



Koń lis i wilk

Ezop (ok. 620-564 p.n.e.)

Lis bardzo młody, ale pełen chytryści, która jego rodzajowi jest właściwą, ujrzał po raz pierwszy konia pasącego się na łące.

— Ach, jakie to piękne zwierzę! — zawołał — radbym wiedzieć, jak się nazywa.

Pobiegł więc zaraz do wilka.

— Sąsiedzie, pójdz za mną czem prędzej, jeśli chcesz zobaczyć najpiękniejsze zwierzę na świecie, wielkie, piękne, rączne, szlachetnej postawy, lekkie i zwinne.

— A to rzecz dziwna, — rzekł wilk, — ale posłuchaj, panie sąsiedzie lisie, najgłówniejszej rzeczy zapomnieliście: czy mocniejsze od nas?

— Zapewne, tak mi się zdaje, ale pójdz tylko, kto wie? Może to będzie dobra zdobycz, która się nam szczęśliwie nadarza.

Poszli tedy razem na łąkę, gdzie konia puszczono na paszę.

Koń nie ucieszył się bynajmniej tymi odwiedzinami i z początku miał ochotę umknąć, ale wstydził się tego, bo uczucie honoru przemogło, i postanowił bronić się jak najlepiej.

— Łaskawy Panie, — rzekł lis, — twoi uniżeni słudzy zachwyceni są twoją pięknnością i bardzo by radzi dowiedzieć się o szanownem twojem nazwisku.

Koń pomyślał o ich chytrej naturze i odpowiedział ozięble:

— Moi panowie, wiele mi czynicie zaszczytu, przeczytajcie je, jeżeli wiedzieć chcecie, szewc wypisał je na mojej podeszwie.

— Ach! — wyznał lis ze wstydem — rodzice moi nie posyłali mnie nigdy do szkoły, bo są bardzo ubodzy, ale rodzice pana mego sąsiada są ludzie znakomici i dali mu stosowne do stanu wychowanie.

Lis był dość próżny i nie mógł oprzeć się podobnemu pochlebstwu, dla tego zbliżył się, aby przeczytać to nazwisko; ale koń kopytem tak silnie go uderzył w głowę, że padł jak długi na ziemię.

Koń, rżąc z radości, uciekł.

— Braciszku, — rzekł lis — żał mi cię z serca, ale pamiętaj na tę dobrą naukę, którą koń wycisnął ci na czole: „Roztropny nie ufa żadnej rzeczy, której nie zna.“